ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 66.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Roberta opata
Jutro: Medarda bisk.

Poznań, Sobota 7 Czerwca 1879.

Wschód słońca 3.41, zach. 8.16.
Długość dnia 16 god. 36 min.

Poznań, 6. czerwca.

— * **Walne** zebranie Kółek włościańskich powiatu śremskiego, jak zapowiadają tutejsze pisma, odbędzie się przy udziale gorliwego Patrona dnia 21. m. b. w sobotę o godz. 1. z południa w Mosinie.

— Sprawą cechów zaczynają się coraz więcej w Niemczech zajmować. Do Monachium zwołano na 3.—5. bm. zebranie reprezentantów Izb przemysłowych. Zjechało się 32 delegatów reprezentujących 18 Izb przemysłowych.

Opinia w sprawie cechów objawia się w Niemczech w trzech kierunkach.

Jedni żądają, ażeby cechy były prawem zaprowadzone i żeby każdy rzemieślnik do nich musiał należeć.

Drudzy chcą, ażeby cechom nadane były potrzebne prawa, ale żeby rzemieślnikom było do woli pozostawione, czy chcą do nich przystąpić, a więc przymusu nie ma być.

Trzeci o przymusie do cechów nic nie chcą wiedzieć i po cechach nie spodziewają się w ogóle wiele. Ci utrzymują, że przy dzisiejszem prawie procederowem i przy dzisiejszych stósunkach cechy na nic się nie zdadzą.

Dotąd dziennikarstwo, zajęte cłami, mało się cechami zajmowało, ale, skoro tylko z cłami się skończy, można się na pewno spodziewać, że liberalne dzienniki, mianowicie służące wielkim kapitalistom, rzucą się na kwestyą cechów i będą żarliwie przeciw nim występowały. Ci kapitaliści zarabiali właśnie na wolności handlowej, na tych szerokich wrotach, przy których łatwiej im było handlować, taniej kupować, a drożej sprzedawać. Bismark, zaprowadzając cła, zapiera im te wrota na granicy; pewna więc część kapitalistów, straciwszy zyski na wolności handlowej, będzie się starała ratować je na wolności procederowej w kraju i wszelkiemi siłami będzie się opierała przeciw zmianie Ordynacyi procederowej. Tymczasem cechy, tak, jak je p. minister handlu chce widzieć, jak ich żądają rzemieślnicy od lat wielu, nie dadzą się z wolnością procederową pogodzić. Cechy i dzisiejsza wolność pracederowa, to dwie różne rzeczy; kto wybierze jedno, musi kwitować z drugiego.

Liberalne dzienniki będą oczywiście dowodziły, że się Niemcy zapadną, jeżeli liberalno-żydowska wolność procederowa będzie ograniczona. Im ta mętna woda potrzebna, by w niej łowić zbiedzonego rzemieślnika.

Dzienniki katolickie i konserwatywne przemawiają za ograniczeniem wolności procederowej. Jeżeli rząd zabierze się do zmiany Ordynacyi procederowej, jak to minister handlu zapowiedział, to się te dwa obozy w dziennikarstwie na dobre zetrą.

W naszem Księstwie dzienniki niemieckie nie wiele się jeszcze rozpisują o cechach. W Bydgoszczy „Bromb. Ztg." jest za niemi, „Ostd. Ztg." nie przeciw nim; w Poznaniu „Posen. Ztg." popiera cechy, po „Tagsblacie", organie poznańskich kapitalistów, widać, że mu ciężko na sercu, gdy musi o nich pisać. W kołach zaś przychylnych cechom panuje opinia, że tylko wtedy wolność procederowa będzie prawem ograniczona, jeżeli rzemieślnicy sami nie zaśpią gruszek w popiele, jeżeli rozwijać będą energiczną agitacyą i dopominać się o zmianę prawa.

U nas na prowincyi agitacya w sprawie cechów rozwija się wolno; dotąd zgłosiło się po ustawy poznańskie przeszło 20 cechów z kilkunastu miast. Radzimy, ażeby cechy bez wszystkiego tych ustaw nie przyjmowały, ale zanim je na zebraniach przedłożą, poprzednio w zarządach przeczytały i porównały z dawniejszemi ustawami, — bo co głowa, to rozum!

— Na konferencyi stowarzyszenia nauczycieli powiatu szamotulskiego odbytej dnia 3. bm. w Obrzycku, w której 20 nauczycieli wzięło udział, uchwalono następną konferencyą zwołać do Wronek i tam radzić nad tem: 1) jakie zadanie mają niemieckie *Bildungsvereiny*? 2) jakie stanowisko względem takowych powinni nauczyciele zająć?

Widać, że Niemcom bardzo zależy na tem, aby wpływy *Bildungsvereinów* rozszerzyć jak najdalej, i oczywiście pozyskać dla nich także poparcie—w groszu.

— Na Szląsku w szkołach symultannych zaprowadzono dla dzieci wspólną modlitwę symultanną, którą teraz zaczynają znosić. Widać, że inny wiatr wieje. Szkół symultannych nie myślą jednak znosić, chociaż zachodzą takie stósunki w pewnem mieście na Górnym Szląsku, że w szkole znajduje się 339 dzieci katolickich, 7 ewanielickich, 10 żydowskich, i szkoła jest symultanną! Najsmutniejsze jest to, że w takich miastach dzieci polskiego pochodzenia uczą się religii po niemiecku nie tylko w szkole, ale i w kościele; zwykle rodzice sami żądają tego od księży.

— * **Walka rządu z Kościołem.** We Wojciniu zarządza parafią, od śmierci śp. ks. prob. Smitkowskiego, ks. Kłysz, który ma tak niezaprzeczone do tego prawo, że nawet p. Perkuhn, administrator majątku kościelnego, je uznał, i polecił miejscowemu dozorowi kościelnemu wypłacać ks. Kłyszowi z dochodów proboszczowskich nie 200, ale 250 tal. rocznej pensyi. Tak trwało 3 miesiące, poczem p. Perkuhn nagle zmienił zdanie, i zakazał dozorowi wypłacać ks. Kłyszowi pensyą, oświadczając, że w ostatecznym razie możnaby pensyą tę ściągnąć z parafian, przez przymusowe składki. Ks. Kłysz zaskarżył w skutek tego dozór w sądzie w Inowrocławiu, i uzyskał wyrok, nakazujący dozorowi wypłacanie pensyi z dochodów proboszczowskich. Z rozkazu p. Perkuhna musiał jednak dozór zapelować przeciw temu wyrokowi.

— Ks. Andersz aresztowany został — jak piszą do „Kuryera" — w drugie święto, w domu p. Grabskiego w Kunowie, przez żandarma z Dusznik i sługę policyjnego, którzy sobie jeszcze kogoś trzeciego do pomocy wzięli. Ks. Andersza odstawiono do więzienia w Dusznikach, a ztąd do Szamotuł. Mamy w Bogu nadzieję, że sąd rozpatrzy się w tej sprawie i uwolni księdza, uwięzionego nie przy spełnianiu jakiejś zbrodni, ale spokojnie przy obiedzie siedzącego.

Z Pałuk, 5. maja. Do jak smutnych rezultatów doprowadza prawo o zarządzie majątku kościelnego, jeżeli się owa władza znajduje w ręku ludzi nie dosyć wykształconych, lub złą wolę mających, tego dowodzą stósunki kościelne w Kcyni.

Piękny nasz klasztór już od roku stoi oszpecony rusztowaniem, a nie podobna przyjść do tego, aby reparacyą ukończyć, i rusztowanie, które już od czerwca przeszłego roku bez celu stoi, gdyż od tego czasu ani ręki do dalszego dzieła nie przyłożono, usunąć. Obie wielkie wieże są już wprawdzie obite, ale trzy mniejsze stoją odarte, dach na kościele wszędzie podziurawiony, a deszcz leje się potokami we wieże i w kościół. Szanowny dozór kościelny skarży się, że nie ma pieniędzy i zwala winę na reprezentacyą kościelną, która się na jego projekta zgodzić nie chce; kto zaś jaką budowlę chce rozpoczynać, musi się najprzód starać o potrzebne fundusze i z interesentami się co do sposobu wykonania budowli należycie porozumieć i ułożyć, a nie pozrywać dachy, nie mając pieniędzy i nieporozumiawszy się naprzód. A czyż to będzie mniejszy koszt, jeżeli rusztowanie zgnije, a deszcz będzie się lał kilka lat do kościoła?

Już dozór i tak musiał niepotrzebnie zapłacić 100 mrk. za zerwanie rusztowania na około kościoła z rozkazu policyi, gdyż ludzie sobie o nie rozbijali głowy, a gdy przyjdzie znowu takowe na nowo postawić, będzie kosztowało jeszcze trzy razy więcej. Z tych powodów większa część parafii jest bardzo niezadowolniona z takiej opieki nad kościołem i postanowiła w miejsce w wrześniu r. z. wylosowanych 4 członków dozoru obrać ludzi światłych, znających się na piórze i na zawikłanych interesach kościelnych. Wybór ten atoli przeciągnął się z winy dozoru od września r. z. do 1. maja r .b. Wybranymi zostali większością 80 głosów pp. 1) Napoleon Wolszlegier, dziedzic Iwna, 2) Tadeusz Cybichowski z Turzyna, 3) Ksawery Jeszke, nauczyciel z Krzepiszyna, 4) Augustyn Ewert, nauczyciel przy seminaryum. Lecz jak wybór nowych członków dozoru przewleczony został, tak się ich wprowadzenie w urząd przewleka, i, jak się niektórzy wyrazili: „jeszcze długo czekać mogą, nim w urząd wprowadzeni zostaną."

Jak spiesznie i ochoczo zaś dotychczasowi członkowie powinności swoje wypełniają, dowodzą protokuły z odbytych ostatnich posiedzeń. Na posiedzenie w kwietniu stanęło tylko trzech członków i do domu odejść musieli, gdy do stanowienia uchwał potrzeba 5 członków, zamiast zaś w najbliższym czasie znowu zwołać posiedzenie, zwołano je dopiero 3. czerwca i to z następującym rezultatem.

Najsmutniejszym przy tem objawem było, że posiedzenia dozoru kościelnego katolickiego pomimo próśb schorzałego i wiekiem steranego ks. Proboszcza nie odbywają się na probostwie, lecz w oberzy. Ks. Proboszcz piśmiennie i ustnie kazał prosić o odbycie u niego sesyi, lecz Szan. dozór, to jest przewodniczący dozoru nie dał się skłonić do próśb jego, i ks. Proboszcz musiał się, podpierany przez dwóch panów, udać krokiem żółwim na posiedzenie do oberzy.

Ks. Proboszcz wynużył też żal swój przed dozorem, iż sobie jeszcze przez 55letnią pracę pasterską w parafii Kcyńskiej nie zasłużył na to, żeby nie Szanowni członkowie dozoru do niego, lecz on do nich przychodzić musiał; p. przewodniczący atoli zastawiał się nic nie znaczącą obrazą ze strony ks. Proboszcza.

Pomimo więc, iż ks. Proboszcz z tak wielkim mozołem na posiedzenie się dostał, formalnie zawlókł, nie odbyło się takowe, bo dwóch członków dozoru, którzy się już w lokalu p. przewodniczącego znajdowali, skoro ks. Proboszcza ujrzeli, cichaczem się wynieśli.

Smutne to są objawy, ale niestety prawdziwe! Jeżeli Szanownym członkom dozoru jest tak trudno powinnościom swoim zadosyć czynić, niech lepiej ustąpią miejsca innym, dobrą wolę mającym. Zastanawia atoli wszystkich, że pomimo to koniecznie członkami dozoru być pragną i wszelkiemi siłami o to się starają, aby starzy członkowie dozoru na nowo obranymi zostali, co się jednak nie ziściło.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Parlamentarna komisya celna rozpoczęła już wczoraj swoje pracowite obrady; inne komisye zbierają się w poniedziałek. Chodzą pogłoski, że ponieważ parlament nie zdoła załatwić prac swoich do 1. lipca, zostanie odroczony na dwa najgorętsze miesiące lipiec i sierpień, by znowu na dalsze 1. września zjechać się obrady.

— Tyle potrzebna wedle księcia Bismarka

ustawa, dozwalająca pobierać tymczasowe cło, wedle uchwał parlamentu, nie będzie mogła być zastósowana ani do Belgii, która nie chce zwolnić Niemcy od traktatu handlowego, obowiązującego je aż 1. stycznia p. r., ani do Austryi, kórej Niemcy niedawno zawartym układem, pewne korzyści przyznały.

— Prawa liberalne kruszą się, jak niedbale na piasku zbudowany gmach. Niedługo przyjdzie kolej na obowiązkowe śluby cywilne, które wielce zaszkodziły protestantom, gdyż wielka moc nowożeńców zadawalnia się niemi i nie szuka błogosławieństwa kościelnego. Z tego też powodu prawo to nie podoba się ani cesarzowi, ani ks. Bismarkowi, a niektóre państwa związkowe są mu wprost przeciwne. Ponieważ jednakże nie wypada całej tej roboty całkowicie usunąć, więc zachowawcy chcą to przeprowadzić, by parlament uchwalił, że śluby cywilne będą nadal nie obowiązujące, lecz dowolne. Zresztą sama liberalna „Voss. Ztg.“ przyznaje, że prawo ślubów cywilnych jest w zastósowaniu niepraktyczne, a wielu cywilnych urzędników nie posiada dość wykształcenia, do sprawowania tego urzędu. Do jakich u nas nadużyć prowadzi to prawo z powodu tego, że pp. urzędnicy nie znają języka polskiego, już mieliśmy sposobność pisać.

— Walne zebranie nauczycieli z całych Niemiec, zasiadające w Brunszwiku, uchwaliło, że jeżeli szkoła ma dobre dzieci wychowywać, nie powinna być z niej wykluczona nauka religii, twierdząc zarazem, że w niemieckich szkołach ludowych nauka religii jest sumiennie i gorliwie wykładana.

Twierdzenie to dziwnie jakoś nie licuje z życiem. Ale przecież nie można wymagać, ażeby nauczyciele samych siebie ganili.

— Cesarz — piszą z Berlina — ma się już zupełnie dobrze, jednakże wstawać z łóżka nie może. Napuchłe w skutek upadku kolano odtęchło.

— Car moskiewski wyraził cesarzowi swoje ubolewanie, iż w skutek niebezpiecznej choroby synowej swojej, w. księżnej Włodzimierzowej, nie będzie mógł na uroczystości złotego wesela przybyć do Berlina.

— Urządzona w Berlinie wystawa przemysłowa jak najlepsze dla stolicy państwa przyniosła owoce. Nie tylko bowiem tak się opłaciła, że wszystkie jej koszta są już pokryte, nie tylko sprowadza do Berlina pożądanych gości, ale nadto wywołała już znaczny ruch po różnych warsztatach, przez obstalunki wystawionych przedmiotów, w skutek czego robotnicy zyskują dobrze opłacaną pracę.

— Jako nowy dowód zmiany stósunków, podnoszą liberalne pisma okoliczność, iż na obiedzie danym przed świętami na cześć cesarza u ks. Bismarka, byli także księstwo Radziwiłłowie, uważani dotychczas przez ks. kanclerza za najniebezpieczniejszych członków dworskiego stronnictwa katolickiego, a zatem za nieprzyjaciół kulturkampfu i księcia. Biedni liberali, w najdrobniejszych nawet okolicznościach, widzą groźne oznaki zupełnego upadku.

Francya. W Paryżu zasiadała w końcu maja międzynarodowa komisya zwołana dla zbadania nader ważnej sprawy, przekopania wązkiego międzymorza Panama, łączącego północną i południową Amerykę. W rozprawach tych wzięło udział 98 uczonych różnych narodowości, którzy 84 głosami większości uchwalili przekopanie kanału między zatoką Limon na Oceanie Atlantyckim, a zatoką Panama na Oceanie Spokojnym. Kanał ten długi na 73 kilometry, kosztować będzie przeszło tysiąc milionów, czyli jednę piątą część tego, co pokonana Francya zwycięzkim Prusom wypłacić musiała. Pracować zaś nad nim będzie musiało 10 tysięcy robotników przez lat 12. Ale zyski też tej pracy będą olbrzymie, bo skrócą o wiele tysięcy mil niebezpieczny przyjazd z Europy do wschodnich brzegów Ameryki północnej i południowej, do Australii, Chin i Japonii i ułatwią przez to znacznie handel z temi zyznemi i bogatemi stronami ziemi. Na czele tej istnie cywilizacyjnej pracy, stanie zapewne wykonawca kanału suezkiego, Francuz Lesseps, i życzyć tylko należy, ażeby mu się ona jeszcze lepiej niż pierwsza udała.

— Że i w katolickiej Francyi liberalizm jak najsmutniejsze rodzi owoce, dowodzą przykre wypadki w gimnazyum w Grenobli, gdzie jeden z uczni rozmyślnie zjadł przed przyjęciem komunii św. śniadanie, a drugi wyjął z ust hostyą św. i rozglądał ją ciekawie. Na podaną z tego powodu przez księdza nauczyciela religii skargę, lekko tylko ukarano młodych świętokradzców, czem rozżalony Biskup, zakazał księdzu udzielać w tem gimnazyum religii św. Sprawa ta doszła do ministerstwa, które, jak pisze z rozkoszą liberalna „Köln. Ztg.“, zamiast zaradzić złemu, postanowiło korzystać z dogodnej sposobności i wykład religii św. zupełnie z gimnazyów usunąć.

Moskwa. Wykonanie wyroku powieszenia, na skazanych nihilistach: Brandtnerze, Antonowym i Osińskim, tak opisuje „Kiewl“. Dnia 26. maja o 10 z rana wyjechała z podwórza więziennego pod strażą 100 kozaków kareta ze skazanymi, otoczona tłumem ciekawego ludu. Orszak cały postępował wolno, spokojnie. Skazani śmiertelnie bladzi z całem wytężeniem patrzyli przez przednie okna karety przed siebie, gdzie w niedalekiem oddaleniu widniały na małym wzgórku trzy szubienice. Za karetą postępowali nadzwyczajnie wzburzeni i zmięszani pastor i dwaj popi, z których jeden szczególnie dotknięty dziką nienawiścią, z jaką skazani odmówili przyjęcia komunii św. i wszelkich pociech religijnych, blady, drżący, nie mógł słowa przemówić i wciąż żegnał się krzyżem św. Gdy dojechano do wzgórza stracenia otoczonego wojskiem, skazani wysiedli z karety, przeczytano im bez huku bębnów wyrok, poczem uścisnęli się w milczeniu i dali się wlec bez oporu, nie zdolni na nogach się utrzymać ku szubienicom. Kat zdjął z nich więzienne ubranie, ubrał ich w białe koszule, zarzucił na twarze kaptury, związał ręce i po kolei wprowadził na rusztowanie. Pierwszym był Antonow. Kat zarzucił mu postronek na szyję, wysunął z pod nóg ławeczkę i skazany zawisł w powietrzu. Za nim poszedł Brandtner i Osiński i sprawiedliwości stało się zadość. Straszna ta egzekucya trwała tylko 8 minut. Tłum stał cichy, milczący. Po półgodzinie kat oderznął postronki, a spadłe trupy oddano ziemi i wiecznemu zapomnieniu.

— Do pism zagranicznych piszą, że 21. z. m. miała być powieszona w Kijowie, — czy podobna temu uwierzyć! — 17letnia panienka, która acz kolwiek odebrała w śledztwie 200 rózg, wzbraniała się wyjawić swego nazwiska. Gdy ją jednakże zaprowadzono przed szubienicę, nieszczęśliwa poczęła drzeć, płakać i wreszcie zemdlała. Ocucona zeznała, że jest siostrzenicą kanclerza księcia Gorczakowa i Natalia księżna Gorczakow się nazywa. Obecnie toczy się śledztwo, czy to jej zeznanie jest prawdziwem.

Ażeby nawet w Moskwie wieszano 17letnie dziewczęta, o zbrodniach których dotychczas nic nie pisano, trudno doprawdy uwierzyć.

— W Kijowie co noc od 12 do 3 z rana wpada policya do prywatnych domów i budząc ludzi ze snu, rewiduje ich papiery i sprawdza, czy podany przez gospodarza spis lokatorów jest z prawdą zgodny. Kto nie ma paszportu idzie do więzienia, lub musi w 24 godziny miasto opuścić.

Praskowia Kaczka, 19letnia dziewczyna, Moskiewka, która zabiła publicznie 27. marca w Moskwie Bronisława Bajraszewskiego, nie z pobudek politycznych, ale z zawiedzionej miłości i zazdrości, sądzona będzie w tych dniach w Moskwie.

— W Petersburgu okradziono członka państwa niemieckiego majora Lignitz, w czasie jego nieobecności. Kradzież jest znaczna; sprawców dotychczas nie odkryto.

— W Rydze członek towarzystwa dobroczynności, radzca stanu Ludwik Walter, okradł kasę ubogich na 25 tysięcy rubli. Złodziej przyznał się do winy i wkrótce będzie sądzony.

— W Kijowie aresztowano znowu 24. z. m. trzech a 26. dwóch młodych ludzi. Przy pierwszych znaleziono jakieś dokumenta, rewolwery, sztylety, naboje, przy drugich zakazane druki i pisma. Wszystko zdaje się dowodzić, iż Kijów jest jednem z najważniejszych ognisk nihilistycznych. Jednakże wedle zdania tajnego rządu, spiskowcy ci jeszcze zbyt mało się ruszali. Chcąc tedy jakimś wielkim odznaczyć się gwałtem, sprowadzili z Anglii dynamit, materyą gwałtownie wybuchającą, podając ją za „mydło“, i zamierzali część gmachów publicznych miasta wysadzić w powietrze, gdy policya szczęśliwie wyśledziła tę kuźnię zbrodniczą i przeszkodziła tak okropnym zamiarom.

— Nowa klęska dotknęła Moskwę. Rzeka Amur na Syberyi wystąpiła bowiem z brzegów i zalała 2. bm. znaczne przestrzenie w okolicy Irkucka. Mieszkańcy uciekają zagrożeni i wodą

Lubica Starczewiczówna.

(Zdarzenie z niedawnych dziejów serbskich.)

Przed czterystu laty za panowania cara Lazara, stoczyli Serbowie na polu Kosowem walną bitwę, w której liczniejszym wojskom sułtana Murata uledz musieli.

Choć, jak historya opowiada, mieli, jak naonczas, liczne i dobrze zorganizowane zastępy zbrojne, których hufce ze szlachty złożone z godnem podziwienia mężtwem broniły niepodległości ojczyzny, jednak zdrada i między nich wcisnąć się musiała. — Wuk Brankowicz, zazdrośny panowania i chwały teścia swego Lazara, z umysłu spóźnił się z swym hufcem na plac boju, a car Lazar zapóźno domyślił się zdrady i ginąc dopiero na polu śmiercią walecznych, przeklina zdrajcę.

Sułtan widzi przerzedzone zastępy swej armii, — mszcząc się za nie, każe wyrżnąć szlachtę serbską.

Wyrok jego nie dosięgnął tych, którzy zostawali pod dowództwem zdrajcy Brankowicza, — a na większą hańbę, by nie utracić mienia i przywilejów, porzucili wiarę Ojców, przyjmując Islam. — Dzisiejsi agowie bośniaccy to potomkowie ówczesnej szlachty...

Blizko cztery wieki trwała niewola, a niezbyt dawno, bo pół wieku temu, zjawia się w narodzie serbskim człowiek silnej woli nazwiskiem „Czarny Grzegorz.“ Nie trwożą go wojska tureckie zalewające kraj cały, — podnosi naród, zbiera odważniejszych, staje z nimi do walki, raz bywa zwycięzcą, drugi raz zwyciężonym, — w końcu przed przeważnemi siłami chroni się za granicę.

Za śmiałość narodu chcącego zrzucić jarzmo niewoli srogość Turków podwaja się, a dzikość i barbarzyństwo dochodzi do tego stopnia, że, rzec można, życie każdego z mieszkańców ciężarem mu się stało.

Lecz naród serbski po tyloletniej niewoli, raz powziąwszy myśl wyswobodzenia się, już jej nie porzuca. — Z tej to epoki zdarzenia z wiarogodnych źródeł czerpane będą przedmiotem mego opisu.

W miejscu, gdzie sine wody Dunaju spotykają się z rzeką Sawą, leży Belgrad, stołeczne miasto Serbii. Jak wszystkie miasta sięgające odległych wieków, tak i Belgrad otoczony jest fortecą, która z budowy każe się domyślać, że w odległych wiekach stawianą była — fortyfikacye od strony miasta później dobudowali Turcy.

W twierdzy mieszka wysłannik sułtana, pan życia i śmierci, Mustafa-Pasza.

W odległości nie całej mili od Belgradu leży wieś Zarkowo, w jej środku przy drodze stoi karczma. Dzień był jesienny dżdżysty, na kominie w karczmie pali się ogień; na środku izby stoi stół, na nim dzban z czerwonem winem, a w koło niego siedzą starsi włościanie, prowadząc między sobą poważną rozmowę.

Drogą wiodącą do karczmy jechał podróżny, koń pod nim błotem zbryzgany, widocznie długą zmęczony podróżą, bo choć do stajni tak blisko, nie raźno stąpa.

Podróżny przyjechał przed karczmę, wstrzymał konia — stajenny odebrał go. Wszedł do karczmy — zwyczajem tamtejszym przywitał w niej siedzących.

— Bóg z wami, — jak się macie?

— Zdrowi, dzięki Bogu, jak się ty masz, odpowiedzieli.

Przybyły był to Grek Teodory, powiernik paszy belgradzkiego. Nienfali mu Serby, wiedzieli dobrze, że ich śpieguje, a co się dowie, paszy donosi; mimo tego pozornie żyli z nim dobrze, bo był im pożytecznym, usunął bowiem nie jedno złe wiszące nad ich głowami — nie z dobrego serca wprawdzie, bo za usługę taką dobrze mu płacono.

Wójt gminy wsi Zarkowa, Własicz, zapytał go, zkąd Bóg prowadzi?

— Z Belgradu.

— Koń twój tak wygląda, jakbyś na nim całą Serbię przejechał.

— Masz słuszność Własiczu, dwa tygodnie jak jestem w podróży — ale nie mniej i to prawda, że jadę z Belgradu, gdzie dowiedziawszy się, jakie wam grozi niebezpieczeństwo, nie wstąpiłem do twierdzy, koniowi nie dałem odpocząć, a pospieszyłem do was.

i głodem. Miasto Błagowensk jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

— Urzędownie donoszą, że w mieście Ufa, w gubernii orenburgskiej, prawie codziennie wybuchają pożary, które jednak mieszkańcy zdołali dotychczas bez wielkich strat opanować. W mieście tem panuje ciągła trwoga, by je nie dotknął los Orenburga.

— Pisaliśmy już, że mahometanie, poddani Moskwie, zburzyli się przeciw rządowi z tego powodu, że władze nakazały zawieszać na ich meczetach dzwony, które do wskazywania pożarów służyć miały, co ludzie ci za zniewagę wyrządzoną swej wierze uważali. Otóż sąd w Kazaniu skazał niedawno 5 Baszkirów, za zamordowanie urzędnika, który dzwony te kazał zawieszać, na roboty katorżne i więzienie.

— Dzienniki moskiewskie donoszą o tajemniczem otruciu rodziny księżnej Prozorow-Golicyn w saratowskiej gubernii, przez wsypanie arszeniku do kwaśnego mleka. Córka księżnej i 3 osoby ze służby, w skutek spożycia tego mleka, umarły.

Rzym. Ojciec św. wystósował do Biskupów Turynu, Vercelii i Genui pismo, w którem pochwala ich zapał w obronie św. Sakramentu małżeństwa, i gani dopiero co uchwalone w parlamencie włoskim prawo przymusowych ślubów cywilnych. Kończąc, zapewnia Ojciec św., iż gorliwie bronić będzie świętej sprawy chrześciańskiego małżeństwa.

Z Włoch donoszą o wielkim wezbraniu rzeki Mincio, która zalała prawie całe miasto Mantuę. Straty będą jeszcze większe, jeżeli się nie zdoła zabezpieczyć lewej tamy rzeki przed jej przerwaniem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 6. czerwca. Ostatnie święta nie obyły się znowu bez gwałtów i nieszczęść. Na Miasteczku bowiem pożgano nożami żołnierza, jakiś kapelusznik uderzył tak silnie gałką laski robotnika w głowę, że tenże padł bez czucia, a w środę wieczorem utopił się rzeźnik Schnierl z Wrocławskiej ulicy, przewożąc się z Miasteczka czołnem, którem rozmyślnie dla nastraszenia swych towarzyszy kolebał. Innych wyratowano.

— * **Tutejszy cech krawiecki** przystępuje drugi z kolei do przeprowadzenia zmiany ustawy cechowej. Cech ten liczy mało co nad 50 członków. Zebranie odbędzie się 9. mb. w przyszły poniedziałek o godzinie 3 z południa na sali Hotelu Saskiego w obecności radzcy miejskiego p. Rumpa. Na zebranie to zwołuje zarząd cechu nie tylko członków, ale wszystkich s a m o d z i e l n y c h majstrów krawieckich.

Sądzimy, że majstrowie, posiadający większe warsztaty, a którzy właśnie do cechów nie należą, bo nie mogą mieć korzyści z nich, powinni się zebrać jak najliczniej i popierać sprawę, którą sami uznają za bardzo ważną. Jeżeli się rzemieślnicy sami nie będą popierali, to o zmianie prawa procederowego trudno będzie myśleć.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 9. b. m., o godz. 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń.

— * **Donoszą** nam, że w mieście naszem zbiera składki od obywatelstwa pewna osoba, zapewniająca, że zebrana ofiara obrócona będzie na wsparcie sieroty po nauczycielu chowającej się u Filipinów. Zapewniają nas, że cel tych składek, choć szlachetny, ma być jednak inny. Radzimy przeto, aby każdy proszony o składkę wprzódy przeczytał obnoszoną kurendę i przekonał się, czy jest także po polsku napisana.

— * **O ks. lic. Chotkowskim** piszą z Chełmna do „Ostd. Presse", że wydalony z Poznania, zawitał do Chełmna i że pracuje w redakcyi „Przyjaciela Ludu", do którego miał dotąd pisywać. Widać, że i tam Wydalonego troskliwość pewnych ludzi nie opuszcza.

— * **Zachorowały** znowu trzy osoby na trychiny, i to służąca pewnego kupca na św. Marcinie, pewna wdowa z Szewskiej ulicy i stołujący się u niej sierżant. Mięso wieprzowe spożyte przez tę wdowę kupowane było na wolnicy.

— * **Pokład** blechów na moście na Grobli jest tak spróchniały, iż musi być natychmiast nowy położony. Reparacya mostu toczyć się będzie szybko, by nie przeszkodzić na długo komunikacyi.

— * **Rejencya** odrzuciła znowu 29. z. m. 12 wniosków o udzielenie konsensów na szynki.

— * **Prokuratorya** tutejsza wyznaczyła 100 mk. nagrody za wyśledzenie przestępców, którzy w nocy na 1. maja b. r. położyli na szynach kolei pod Główną próg kolejowy w chęci wykolejenia pociągu. Jako podejrzanych aresztowano już dwie osoby, ale brak przeciw nim dowodów.

— * **Na sejm** prowincyonalny został wybrany p. Teodor J o r d a n z Chomęcic, właściciel folwarku, jako deputowany powiatów poznańskiego, bukowskiego, szamotulskiego i obornickiego.

— * **W Gnieźnie** istnieje od lat 18 stowarzyszenie opieki nad dziećmi głównie sierotami wszelkich wyznań i narodowości. Maleńkich dzieci jest powierzonych w opiekę 59 przybranym matkom, które obowiązane są 1. każdego miesiąca przedstawić dzieci zarządowi stowarzyszenia na ratuszu, nadto podlegają rewizyi ustanowionej do tego osoby, za co pobierają na dzieci datki w pieniądzach, ubranie, lekarstwa itp. Skoro dzieci dojdą lat 6, stowarzyszenie pilne daje baczenie na to, by uczęszczały regularnie do szkoły, i w późniejszem życiu chętną otacza opieką swych wychowańców.

— * **Śmierć** coraz liczniejsze w duchowieństwie naszem robi szczerby, okrywając żałobą nie tylko pojedyncze parafie, ale całą archidyecezyą naszę. Dnia 2. b. m. umarł znowu ks. Jan J a n k o w s k i, proboszcz w Srebrnej Górze, w powiecie wągrowieckim.

— * **„Pos. Ztg."** zapisuje z duszną radością, że w jednym miesiącu czerwcu 10,000 mórg polskiej ziemi w większej własności idzie na subhastę. I to: W ł o ś c i e j e w k i i B r z o s t o w n i a w pow. śremskim, p. Kaźm. Niegolewskiego, 13. czerwca; S u k o w y w inowrocławskiem, p. W. Morawskiego, 18. b. m.; D o b i e s z e w o w szubińskiem, p. Wł. Karłowskiego, 6. b. m.; W y s z a k o w o i L u d w i k o w o w średzkiem, p. Tel. Karczewskiego, 19. b. m.; Ś w i ę t e w trzemeszeńskiem, p. Jak. Koszutskiego, 11. bm.; Niemcom zaś sprzedają jedyne B e d n a r y w średzkiem, do p. Lichtwalda należące.

— * **Do klęsk** nawiedzających nas przybyła w tym roku szarańcza, o której pojawieniu się tak pisze „Pos. Ztg.": Szarańcza zjawiła się najpierw w znacznej liczbie na polach wsi Mamlice i Augustowo, na granicy pow. inowrocławskiego, na drodze z Barcina do Łabiszyna, i skierowała się na Lubostroń i Obielewo. Na rozkaz landrata z Szubina zajęły się natychmiast dotknięte tą plagą gminy, wyniszczeniem tego owadu, a w wągrowieckim nakazano wszelkie środki ostrożności. O ile się zdaje szarańcza ta nie przybyła z Polski, lecz wylęgła się zapewne w Księstwie z jaj szarańczy, która w roku zeszłym w niektórych okolicach się pokazała.

— * **W Wolsztynie** na wystawę bydła włościańskiego odbytą 28. z. m. dostawiono: 95 koni, 107 źrebiąt, 17 krów, 40 jałowic, 5 wołów. Nagrody otrzymano za: 3 klacze, 5 źrebiąt, 1 krowę, 1 wołu, 10 jałowic.

— * **Pożary.** W Kawenczynie pod Czernicjewem spaliły się w nocy z 2. na 3. bm. wszystkie dominialne budynki gospodarcze z 700 owcami i 60 sztuk bydła rogatego. Owczarza, na którego pada podejrzenie, że ogień podłożył, aresztowano Na Chabskich olędrach spaliło się 31 z. m. z rana całe gospodarstwo Łukaszewskiego wraz z 50 owcami, 1 koniem, 4 wieprzami itd.

— * **Jarmark w Piaskach** odłożono z 10. na 11. bież. m.

— * **Rzemieślników** jest podług urzędowej statystyki w W. Księstwie na 1000 dusz tylko 60, w całej Rzeszy niemieckiej 151. Wielkie Księstwo ze wszystkich prowincyi pruskich liczy n a j m n i e j rzemieślników; skutkiem tego w naszych średnich warstwach jest też tyle niedostatku.

— * **Książę Bismark** dał osobiście pochop do zajęcia się sprawą zakładania kas emerytalnych dla inwalidów robotników, w skutek czego na przyszłej sesyi parlamentu rząd dotyczącą tej sprawy ustawę przedłoży. Czy kasy te będą dowolne, czy też przymusowe, jeszcze nie wiadomo.

Jaraczewo, 5. czerwca. (Z b y t k i m i ę d z y p a n n a m i). Nasze miasteczko od dawnych czasów było bogobojne i ludzie prędzej do pracy dążyli. Nie było też u nas wielu biedaków, jak pod czas teraźniejszy. Teraz się ludzie coraz bardziej w biedę wpędzają i w mieście i w okolicy. Nie łatwo ujrzeć gospodarza, coby mająteczek, który po rodzicach dostał, utrzymał i w niem gospodarował; wszyscy zaczynają bankrutować. Za nie długim czasem w okolicy żadnego gospodarza polskiego nie będzie, i wielu wyjdzie z swych majątków na wyrobników.

Nie inaczej między nami mieszczanami. Pan Bóg nam nie błogosławi, bo pozwalamy naszym córkom za wiele. Bo i cóż mają znaczyć te bogate stroje, jakie one pod czas teraźniejszy noszą? Teraz starają się panny tylko o ładne suknie z ogonami na modę paryzką, choć im ich stan na to nie pozwala i rodzice się prawie rujnują. A niejedna taka w tem rozkochana, że chciałaby. żeby jeszcze służący niósł za nią ogon. Na ulicach zaś nasze panny takie są honorowe, że tylko pod parasolkami chodzą, a przechadzają się dzień cały i chodzą jedna do drugiej a rozprawiają tylko o sukniach, o strojach, jakie materye chcą sobie sprowadzić, bo im się w domu nie chce siedzieć i razem z matką pracować. A gdy wieczorem powrócą do domu, wtedy: Ojcze! Matko! dajcie mi pieniędzy, bom ja sobie materyą na suknię zapisała — i rodzice niebaczni pozwalają i pieniądze dla córki na stroje wydają. Jak tylko córeczka dostanie nową suknię, to ani mówić nie chce choćby z stryjecznymi braćmi a tylko spacerują i wieczory spędza na zabawach, gdzie jej smakują karmelki i ciasteczka. Powróciwszy z zabawy, pisuje potem listy do młodzieży i zawraca sobie głowę.

Niech się tam każdy stroi, jak go stanie, ale co za wiele na te ciężkie czasy, to i grzech. Bo jakie to potem będą z tych panien żony, jakie matki, jakie gospodynie: co mąż przyszły pocznie z taką dziewczyną, która młodość przepędziła na przechadzkach, na zabawach, pracować się nie nauczyła a pieniądze umie wydawać na stroje. Z powodu tego bieda coraz bardziej się wciska między nas mieszczan. Więc Was Rodzice upominam: nie strójcie tak waszych córek, ubierajcie je tak. jak nas ubierali nasi przodkowie, pieniądze oszczędzajcie, bo na nie musicie ciężko pracować; nie na stroje, ale lepiej do szafy je schowajcie i dajcie na procenta, a przekonacie się, że i bez tych strojów córki Wasze będą i bogobojne i ładne i będą się jeszcze więcej podobały.

— * **Submisye.** Celem o d c z y s z c z e n i a z e g a r u na wieży rejencyi w P o z n a n i u odbędzie

---

Na te słowa obecni spojrzeli po sobie z trwogą.

— Co się stało Teodory, zapytał Właicz.

— Znowu z tej groty koło gościńca strzelano i zabito dwóch podróżnych muzułmanów, a w niedalekiej odległości od tego miejsca, straż paszy schwytała twego syna, Starczewiczu, i spojrzał na włościanina w rogu stołu siedzącego.

Ten rzekł: syn mój tego nie zrobił, Bóg wielki i sprawiedliwy nie dozwoli, żeby się niewinnemu co stać mogło.

— To, co mówisz, może być prawdą — co do sprawiedliwości tę dziś trzyma w swem ręku Mustafa-pasza — a znasz mnie Starczewiczu nie od dzisiaj, wiesz, co Teodory powie, to się zawsze spełni: syn twój pojutrze będzie ścięty!....

Starzec zwiesił głowę na piersi, — zamyślił się, — po chwili rzekł:

— Teodory dam ci z wiana mej matki i żony złoto i srebro, w które się dziś stroi moja Lubica, — dam ci młyn na Dunaju, będziesz mógł korzystnie zbywać mąkę dla załogi twierdzy — wyratuj za to mego Jowana.

— Skarby, które ofiarujesz, są drogocenne, ale niemi nie wykupisz od śmierci twego syna.

— Cóż mam robić, żeby przekonać paszę o jego niewinności?

Grek przysunął się do niego i głosem stłumionym, aby drudzy nie słyszeli, mówił: chcesz syna uratować od niechybnej śmierci, daj za jego głowę Lubicę do haremu paszy.

— Kiedy taka wola boża, niech on ginie, nie dam mojej Lubicy — rzekł z rezygnacyą starzec.

Grek odsunął się od niego, — po chwili wstał, wyszedł z karczmy, aby zobaczyć, co koń jego robi.

Po wyjściu Właicz zbliżył się do Starczewicza i zapytał, co Teodory żąda za uwolnienie twego syna.

— Moją Lubicę do haremu paszy — nie dam jej poganinowi, mam ją jedną, a synów Bóg dał dwóch, niech jeden ginie.

— Słuchaj mnie Starczewiczu, przystań na wszystko — z oddaniem córki zwlecz jeden tylko tydzień, a jakem Właicz, pasza twej córki w życiu nie dostanie — syna uratujesz.

Grek wrócił, znowu przysunął się do Starczewicza. — Radzę ci dobrze, rzekł, dasz córkę, syna uratujesz od niechybnej śmierci, a córkę, jak się pasza uprze, to ją siłą zabierze.

Długo jeszcze rozmawiali, w końcu przystał Starczewicz na oddanie córki, wymówił sobie jednak, że to zrobi dopiero za tydzień, aby mógł przez ten czas na nią się napatrzyć.

Przystał na to Teodory, ale syna pasza nie uwolni, dodał, aż Lubicę dostanie.

— Niech i tak będzie, i tobie wynagrodzę, ale dopilnuj, żeby w twierdzy Jowanowi co złego się nie stało, a także żeby strawę miał ludzką.

— Oto bądź spokojnym.

Dobiwszy tak targu, Teodory pożegnał obecnych, a wsiadłszy na konia pojechał w stronę Belgradu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się termiu 7. bm. o 11 do południa, w biurze krajowego budowniczego na rejencyi pod nr. 36, gdzie i warunki, co dnia od 11 do 1 z południa, przejrzeć można.

— Do budowy fundamentów gmachu sądu nadziemiańskiego w Poznaniu potrzebne są materyały mularskie; 150 tysięcy cegieł I klasy, 150 tysięcy cegieł II klasy, 400 beczek cementu, 400 kubicznych metrów piasku, 100 kubicznych metrów gaszonego wapna, na dostawę których należy przesyłać oferty aż do 14. bm. 11 do południa, do biura król. inspektora budowniczego p. O. Hirta, przy Zamkowej ulicy 4., gdzie i warunki przejrzeć można.

— Na budowę żwirówki, 3 tysiące 56 metr. długiej, z Ruska do Borzęciczek, w pow. krotoszyńskim, odbędzie się termin 20. b. m. o 12 w południe w Ostrowie, w biurze prowincyonalnego inspektora drożnego p. Łukowskiego, gdzie warunki przejrzeć, lub za 1 mrk. odpisane otrzymać można.

Ostatnie wiadomości.

Monachium, 5. czerwca. Delegaci Izb przemysłowych zgodzili się na to, ażeby każdy uczeń był obowiązany składać egzamin na czeladnika, ażeby zaprowadzono książeczki dla wszystkich robotników i czeladników, a więc także po za wiek 21. Tylko 2 głosy odezwały się przeciw temu. (Tego samego żądała rezolucya poznańska. Przyp. Red.)

Wiadomości literackie.

— * **O nawozach** sztucznych, dwie rozprawy dr. Wład. Łaszczyńskiego. Nakład J. K. Żupańskiego. W pierwszej rozprawie jest mowa o racyonalnem zastosowaniu nawozów sztucznych, w drugiej o sztucznych nawozach ze stanowiska ekonomicznego.

— * **O uprawie** i zachowaniu kukurudzy oraz wszelkiej zielonej paszy, z francuzkiego przełożył p. Wł. Ł. stron 70, z 3 tablicami. Nakład J. K. Żupańskiego.

Poczta Redakcyi.

Do Jaraczewa: Prosimy o częstszą pamięć;— jak na spowiedzi.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 6. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenicy	9	65	9	15	8	70
Zyta	6	35	6	15	6	—
Jęczmienia	6	40	5	90	5	70
Owsa	6	90	6	50	6	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów cena wypowied. 49,80 mk., na czerwiec 49,70 mk., lipiec 50,60 mk., sierpień 51,30 mk., wrzes. 51,60 mk., paźd. 50,00 mk., list. 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 6. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	97,90.
Poznańskie listy rentowe	98,10.
Austryjackie banknoty	175,00.
Rosyjskie banknoty	199,30.

Wrocław, 5. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	—	17	50	16	40
żółta	18	30	17	30	16	80
Żyto	13	—	12	40	11	80
Jęczmień	14	—	11	80	11	10
Owies	12	40	11	70	11	—
Groch	15	10	14	—	13	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 9. czerwca w Chodzieżu; d. 10. w Pogorzeli, Piaskach, Ostrzeszowie, Sremie, Stęszewie, Sulmierzycach, Czarnkowie; d. 11. w Poznaniu, Czarnkowie, Nakle, Witkowie; d. 13. w Poznaniu; dn. 16. w Pile; d. 17. w Odalanowie, Bledzewie, Brojcach, Dubinie, Kórniku, Podzamczu, Żerkowie, Fordonie, Pile, Skokach, Strzelnie; d. 18. w Śmiglu, Janowcu; d. 19. w Skwierzynie, Wieleniu, Szamocinie; dn. 20. w Kępnie, Wieleniu; dn. 23. w Kargowie; d. 24. w Międzychodzie, Grabowie, Wyrzysku.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bioro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.